

List ze wspomnieniami z pamiętnika

Moja droga Milenko, gdy będziesz czytać to, co napisałem, mnie już nie będzie z Tobą. Czas szybko mija i wiele rzeczy się zmienia i wtedy z czasem się docenia stabilność domu, Rodziny czy nawet szkoły. Chodząc codziennie do szkoły czy powracając do domu, myśli się, że to normalne i tak ma być, ale nie zawsze tak bywa i proszę Cię, doceniaj nawet takie rzeczy.



Wakacje w 1939r., piękna pogoda letnia - ciepło i bez deszczu. Codzienny temat dyżurny, to czy będzie wojna z Niemcami, której raczej spodziewano się lada dzień. Wszyscy stawiali sobie za punkt honoru przyczynić się do obrony zagrożonego kraju.

Na polecenie władz wojskowych miejscowy Posterunek Policji zorganizował grupę OPL (Obrony przeciwlotniczej), do której zostałem powołany. Oprócz mnie należało do tej grupy jeszcze kilku kolegów, których nazwisk już nie pamiętam.

Do naszych obowiązków należało rozpoznać nieprzyjacielski (niemiecki) samolot, jego typ i kierunek lotu. W tym celu wyposażono nas w stół, budę z deską, kompas, lornetkę, planszę kierunkową, planszę z sylwetkami samolotów polskich i niemieckich oraz aparat telefoniczny podłączony do posterunku policji. Punkt obserwacyjny, o którym mowa wyżej, był zlokalizowany na polach za cegielnią. Dyżur na tym posterunku pełniony był całą dobę. Tak w dni robocze jak i w niedziele. Z tego posterunku nie nadaliśmy ani jednego meldunku.

W dniu 1 września 1939 pełniłem dyżur. Rano, o godzinie 5-tej nadleciał niespodziewanie bardzo nisko samolot, zatoczył nad nami koło i wtedy zauważyliśmy na jego skrzydłach znak swastyki. Nie oddał jednak żadnego strzału. Do posterunku nie można było się dodzwonić, a doniesiono nam, że Niemcy przekroczyli granicę od strony Słowacji i idą w naszym kierunku.

Tak jak byliśmy, tylko w jednym ubraniu i jednej koszuli, bez tobołków, razem z innymi Bystrzyczanami, przeważnie ludźmi młodymi, zamiast tak jak powinniśmy pójść do szkoły, ruszyliśmy drogą do Nydku, czyli rozpoczęliśmy ucieczkę przed Niemcami. W miarę drogi uciekinierów przybywało.

Wybraliśmy kierunek na Ustron przez Małą Czantorię. Będąc w lesie Czantorii słyszeliśmy odgłosy strzałów z karabinów maszynowych. Widoczność zasłaniały korony drzew. Do Ustronia dotarliśmy w południe.

W Ustroniu wsiedliśmy do pociągu osobowego, który jechał w nieznaną na wschód, byle dalej od Niemców. Pociąg ten jechał bez żadnego rozkładu jazdy i bez znaków sygnalizacyjnych. Jak jakiś pociąg stał na torach, to nasz też się zatrzymywał, jak tamten ruszył to nasz również.

Tak zaczęła się moja kilkuletnia tułaczka po świecie, zamiast codziennej bytności w szkole, nauki, codziennych powrotów do domu i radości z młodości.



Twój zawsze Cię kochający pradiadek

Jan